Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok X Maj 1937

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik,** salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2,** Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30,** pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

Str

ILUSTRACJE

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Konstanty Białek zł 1,00 — Maria Zonikówna zł 5,00 — Honorata Terlecka zł 2,00 — Helena Łańka zł 2,50 — Julian Czapski zł 1,50 — Agnieszka Gsella zł 5,00 — Gertruda Janura zł 2,00 — Katarzyna Szojda zł 2,00 — W. Kuleszyna zł 1,00 — Katolickie Stow Młodzieży Męskiej zł 3,00 — Otylia Nowa zł 5,00 — inż. Mieczysław Grabiński zł 2,00 — Jamrozik, Gendoś, Pilarczyk zł 2,00 — Zofia Leitgeberówna zł 3,00 — Anastazja Siwiec zł 10,00 — Józefa Nowak zł 5,00 — Antoni Rychel zł 5,00 — Antoni Teofil Gawroński zł 5,00 Ignacy Żak zł 5,00 — Antoni Dusik zł 2,00 — Szkoła im. M. Konarskiego zł 2,80 — ss. albertynki zł 2,00 — N. N. zł 4,00 — Jakób Gruchel zł 5,00 — Antoni Bossak zł 2,00 — Franciszka Kubinowa zł 120,00 — Maria Indeka zł 1,20 — Stefan Dyszczyk zł 1,00 — W. Czerniawski zł 1,00 — Jan Olszówka zł 5,00 — Halina Kamieńska zł 5,00 — inż. Mieczysław Grabowski zł 5,00.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Hrabina Potocka zł 2,00 — Antoni Dusik zł 1,00.

KRÓLOWO POLSKI, MÓDL SIĘ ZA POLSKĘ



Nie zwlekaj!

Przedziwne jest działanie łaski Boga naszego. Bóg kocha ludzi, dzieci swoje, wszystkich bez wyjątku. W tej miłości swojej chodzi za zgubioną owieczką, by ją do siebie nawrócić, upadłego podnosi, chwiejącego się wspiera, gorliwego pobudza do większej gorliwości, świętego prowadzi na szczyty doskonałości. W tym celu każdemu człowiekowi posyła łaskę swoją. Ona to wlewa światło do umysłu naszego tak, że żywo stoją przed nami prawdy, na któreśmy poprzednio nie zwracali uwagi; ona puka do serca i otwiera je na przyjęcie natchnienia Bożego; ona obrabia wolę człowieka, by ją nakłonić do uległości dla woli Bożej.

Jest to wielkie szczęście i zasługą człowieka, gdy odpowiada na wołanie łaski Bożej i wykonuje to, do czego łaska go pobudza.

Ale też ściąga na siebie wielką odpowiedzialność, gdy ucho i serce zamyka przed natchnieniem Bożym.

Rekolekcje to także taka łaska, wieloraka nawet łaska Boża, która w życiu człowieka może odegrać decydującą rolę i rozstrzygnąć o jego szczęściu doczesnym i wiecznym, pomagając mu do uporządkowania życia i przygotowania się na śmierć szczęśliwą.

Tak, to prawda: z rekolekcyj jak z obfitego źródła, płyną niezliczone błogosławieństwa.

Ale trzeba korzystać z tej łaski.

Oto zapowiada się rekolekcje czy to przez afisz na drzwiach kościoła, czy przez ogłoszenie z ambony, czy też w prasie. W duszy budzi się myśl: idź choć raz w życiu na te święte ćwiczenia duchowne. Niejeden taką myśl odpędza jakby natrętną pokusę. W sercach innych ludzi natomiast utkwi i dojrzewa do świętego postanowienia.

Tak było u pewnej kobiety. Nie dało jej spokoju. Powiedziała sobie: „ja muszę iść na rekolekcje." Chcąc jednak mieć towarzyszkę, namawiała sąsiadkę. Ta wymawiała się brakiem czasu. „może pójdę w jesieni; czy nie zechciałabyś do tego czasu odłożyć swoich rekolekcyj?" Druga jednak została przy swoim postanowieniu odprawienia ich w czerwcu dodając: „kto wie, czy w jesieni jeszcze możemy odprawić rekolekcje?" A była wówczas zupełnie zdrową i silną. Poszła więc sama i odprawiła rekolekcje z wielką gorliwością. Tak błogo było jej w sercu i z nowym zapałem zabrała się do swoich codziennych obowiązków. Nie długo potem choroba powaliła ją na łoże boleści, z którego już nie wstała. Gdy ją powiadomiono o groźnym stanie jej zdrowia, nie przelękła się wcale. Przecież na rekolekcjach doznała niewymownej słodyczy prawd naszej wiary świętej a jako najcenniejszy owoc odniosła z nich zupełne zgadzanie się z wolą Bożą. Nie dziw przeto, że raz po raz dziękowała Bogu za łaskę rekolekcyj świętych i dawała wyraz swej radości z tego, że z tej łaski skorzystała. Gdy anioł śmierci się zbliżał, by zabrać jej duszę, ściskała krzyżyk w swoich dłoniach i wtórowała aż do końca modlitwom za konających. Potem słodko zasnęła w Panu.

Ta niespodziewana a tak piękna śmierć wywarła na sąsiadkę takie wrażenie, że niezwłocznie poszła na rekolekcje.

Pewien mężczyzna, wróciwszy z rekolekcyj niezmiernie uszczęśliwiony, tak pisał do domu rekolekcyjnego: „Rekolekcje obudziły we mnie zazdrość, do której przedtem nie byłem skłonny. Zazdroszczę tym, którym danym było już w młodych latach odprawić rekolekcje. Ach, dlaczegóż ja dopiero w 50-ym roku życia zaznałem tego szczęścia? Zazdroszczę kapłanom, którzy udzielając rekolekcyj tyle szczęścia wlewają w serca ludzkie. Zazdroszczę tym, którzy zaraz po rekolekcjach umierają."

To prawda: musi to być wielkie szczęście iść na sąd Boży z tą czystością sumienia, jaką zdobywa się na rekolekcjach, z tym płomieniem miłości Bożej, jaki rekolekcje w sercu rozpalają. Nie ulega wątpliwości, że taka dusza dozna tam łaskawego przyjęcia.

Nie każdy umrze zaraz po rekolekcjach, choćby sobie tego życzył. Ale każdy rekolektant może usunąć ze sumienia wszystko to, coby mogło ciążyć mu na sercu w godzinie śmierci, i zdobyć wielką ufność w miłosierdzie Boże na tę straszną godzinę.

O, jak dobrze postępuje człowiek, który ochotnie przyjmuje tę łaskę z rąk Bożych. W przeciwnym razie ona przepada, a gdy dusza ją odrzuci, będzie jej brakowało czegoś, co Bóg w swej łaskawości i miłości jej przygotował.

Kiedyż ty pójdziesz na rekolekcje?

Ks. Antonin Michalik.

Modlitwa do Matki Bożej

O Matko Święta Zbawiciela, Pana,
Tyś miłosierdzia pełna i dobroci,
A więc przed Tobą padam na kolana;
Dusza ma nędzna i grzechem skalana
Lecz promień łaski jeden ją wyzłoci.
Tylko Ty, Matko, usłysz moje modły
I prośby swoje chciej złączyć z moimi.
Och, wiem! charakter mam słaby i podły
Złudy światowe w grzechu mnie uwiodły.
Och, wiem! jam tylko nędzny proch jest ziemi.
Ale Ty, Pani, choć wielka i święta
Pełnaś miłości dla Twych wszystkich dzieci,
O najnędzniejszych Serce Twe pamięta.
Więc, chociaż grzechu osnuły mnie pęta,
Promyk nadziei jeszcze mi dziś świeci:
— Bóg mi przebaczy za Twoim wstawieniem,
Wszak miłosierdzie Jego jest bez miary.
On wie, że życie moje mi cierpieniem,
Żem Go kochała każdym serca drgnieniem,
Że świat mi zawsze nędzny był i szary,
Żem zawsze biegła do stopni ołtarza
Wraz z najwierniejszych dzieci Twych gromadką.
Dziś grzechów własnych otchłań mnie przeraża
Lecz pomoc Boża cuda przecież stwarza.
Ty mi ją uproś, o Najświętsza Matko!

Santos

MÓDLMY SIĘ ZA ALUMNÓW, KTÓRZY W TYM ROKU MAJĄ OTRZYMAĆ ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE!

Polska wobec kanonizacji Błog. Andrzeja Boboli

Dnia 19-go bm. po ogólnym posiedzeniu św. Kongregacji Obrzędów, raczył Ojciec św. definitywnie orzec, iż bł. Andrzej Bobola będzie policzony w poczet Świętych katolickiego Kościoła. Ta radosna wieść, która przez radio i dzienniki obiegła już całą Polskę, nakłada na nasz naród poważne obowiązki.

Przede wszystkim musimy o to się postarać, żeby w dzień uroczystei kanonizacji, której termin niebawem ogłoszony zostanie, jak największa liczba Polaków mogła wziąć udział we wspaniałych obchodach, jakich dnia tego będzie widownią bazylika św. Piotra w Rzymie. Nasz Męczennik musi mieć przy sobie jakby orszak swych rodaków, który dałby dowód przed całym światem, że umiemy czcić naszych bohaterów. Bliższe szczegóły dotyczące popularnych pielgrzymek do Rzymu będą ogłoszone w dziennikach, gdy termin kanonizacji zostanie już ustalony.

Po wtóre, choć zbieramy już od pewnego czasu fundusze, potrzebne do tego, by obchód kanonizacyjny wypadł jak najświetniej, brakuje jeszcze dziś sum dość znacznych, bo przystrojenie, oświetlenie itp. olbrzymiej świątyni św. Piotra oraz inne związane z kanonizacją wydatki, pociągają za sobą duże koszta. Prosimy więc tych wszystkich, którym chwała naszego Świętego i cześć Polski leży na sercu, by zechcieli choćby najmniejszym ale rychłym datkiem dopomóc do wielkiego dzieła, które i Ojczyznę naszą w centrum chrześcijaństwa nowym blaskiem okryje. Ofiary należy kierować na ręce promotora kanonizacji na Polskę, którym jest o. Jan Rostworowski T. J., superior domu jezuitów w Warszawie, Świętojańska 12 (konto PKO 414.014).

Prosimy wszystkie Związki i Stowarzyszenia pobożne oraz Wielebne Duchowieństwo i gorliwe jednostki z kół Wiernych o poparcie tej sprawy w najszerszych kołach. 170 lat nie mieliśmy kanonizacji Polaka, niechże ten pierwszy wielki obchód religijny w zmartwychwstałej Polsce tak wypadnie, by był godnym i naszego wielkiego Męczennika i naszego narodu i tysiącznych łask, które przez ręce Bł. Andrzeja na nas spłynęły.

Zawiadamiamy, że w **intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą też oni we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

Uświęcenie codziennego życia przez czystą intencję

Rozważanie: „Czyń dobrze a unikaj złego", oto główna zasada i treść życia chrześcijańskiego. Rozróżniać więc musimy uczynki dobre i uczynki złe. Uczynek jest zły, jeżeli jest sam w sobie zły, tj. jeżeli jest sprzeczny z prawem Bożym. Uczynek zły nigdy nie staje się dobrym przez dobrą intencję, według zasady: *„cel nie uświęca środków"*. Odwrotnie jednak uczynek z natury swojej dobry staje się złym, jeżeli wykonany został z złej intencji, np. jeśli daje ktoś jałmużnę, w tym celu, aby daną osobę zwieść do grzechu. Aby więc uczynek był dobry musi sam w sobie być dobry i wykonany w dobrej intencji. Aby ponad to uczynek dobry był zasługujący na niebo, koniecznym jest, żeby spełniony został w stanie łaski uświęcającej i z pobudek nadprzyrodzonych.

1. Nie wystarczy więc, abyśmy tylko na zewnątrz spełniali dobre uczynki i wykonywali wszystko doskonale, ale koniecznym jest, abyśmy wszystko czynili w najdoskonalszym usposobieniu wewnętrznym, czyli z pobudek dobrych, nadprzyrodzonych. Łatwo można zrozumieć, że pobudka tylko od nas zależy, bo nikt nie może nas zmusić, abyśmy chcieli, czego nie chcemy, lub tak jak nie chcemy. Nie trudno również pojąć, że pobudka jest źródłem naszych czynności, ich duszą, że od niej jedynie zależy normalna ich wartość. Stąd też widzimy, że czysta intencja uświęca wszystkie, nawet najmniejsze uczynki nasze i czyni je Bogu miłe. Bóg bowiem nie patrzy na czyny, lecz jedynie na serce, i w oczach Jego jest tylko to wielkie, co spełnione jest z wielkiej miłości ku Niemu.

2. Pobudka czyli dobra intencja jest jakby ową wewnętrzną sprężyną, która czynność jaką wywołuje, albo na nią wpływa i nadaje jej kierunek ku Bogu, np. jeżeli daję jałmużnę, aby się Bogu przypodobać, niedobra zaś będzie pobudka, jeśli to czynię, aby chwałę ludzką pozyskać.

„Dobra intencja, tak pisze św. Alfons, polega na tym, by wszystko to, co się czyni, czynić jedynie w tym celu, żeby się Bogu podobać. Wiadomo zaś, że od dobrej albo złej intencji wszelki uczynek nabiera swej przed Bogiem wartości." Potwierdza to wyraźnie sam Boski Zbawiciel, gdy mówi: *„Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli czczeni od ludzi, zaprawdę powiadam wam: Wzięli zapłatę swoją. Ale gdy ty czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja,*

co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości: a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie..." (Mat. 6, 1—7).

Ludzie oceniają wszystko według tego co widzą, Bóg zaś według intencji serca. *„Człowiek,* powiada Pismo św., *widzi co się pokazuje, a Bóg patrzy na serce*" (I. Król. 16, 7). Pewnego razu siedział Pan Jezus przy skarbonie w świątyni jerozolimskiej i okiem Bożym spoglądał na wchodzących i rzucających ofiary do skarbony. Przyszli faryzeusze i ostentacyjnie wrzucali hojne dary, zbliżyła się także uboga wdowa i dała dwa grosze. — A przecież o niej powiedział Jezus: *"Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niźli wszyscy, którzy kładli do skarbony*" (Mar. 12, 43). Do tych słów daje św. Cyprian takie wyjaśnienie: „Pan Jezus dlatego tak powiedział, ponieważ On nie tylko zważa na to, co się czyni, ile na to z jakim usposobieniem i w jakiej intencji się czyni". Podobnie mówi św. Tomas a Kempis w Naśladowaniu Chrystusa: „Bez miłości wszelki zewnętrzny uczynek na nic się nie przyda, cokolwiek zaś z miłości się czyni, chociaż na pozór małe i liche, wszakże to wszystko wielce pożytecznym się staje. Albowiem Bóg więcej ceni pobudkę, dla której ktoś czyni, aniżeli sam uczynek" (I. 15). —

3. Dobra intencja uświęca nawet najmniejsze i najniższe czynności nasze. I w rzeczy samej, cóż pospolitszego w życiu naszym nad używanie pokarmu, snu i wypoczynku, a jednak i te czynności



Kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój na siebie i naśladuje mnie...

spełnione zgodnie z wolą Bożą i z pobudek nadprzyrodzonych, stają się miłymi Bogu i zasługującymi na niebo. Dlatego upomina św. Paweł: *„Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie"* (I. Kor. 10, 31). *„Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując przezeń Bogu i Ojcu"* (Kol. 3, 17).

Przeciwnie jak wzniosłe są uczynki miłosierdzia, praca apostolska, praca dla ratowania dusz nieśmiertelnych, a wznioślejszego czynu chyba już nie ma, jak cierpieć męczeństwo i oddać życie za wiarę św. A jednak i o tych czynnościach mówi św. Paweł: *„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi.... I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, żebym gorzał, jeśli miłości nie mam nic mi nie pomoże"* (I. Kor. 13, 1—4).

U proroka Aggeusza czytamy: *„Sialiśmy wiele, a zwieźliście mało, jedliście, a nie najedliście się, piliście, a nie napiliście się, okryliście się, a nie zagrzaliście się, a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek"* (Aggeusz 1, 6). Tak właśnie postępuje, kto w swoich czynnościach nie kieruje się czystą intencją, ale czyni wszystko jak faryzeusze dla próżnej chwały, aby się ludziom przypodobać, kładzie niejako zapłatę za swoją pracę do worka dziurawego, to znaczy, traci wszystko. Dlatego Zbawiciel tak usilnie nawołuje: „Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi..." W takim razie bowiem, kiedy się później do mnie zwrócicie po zapłatę, odpowiem wam: „Otrzymaliście już zapłatę swoją", otrzymaliście już ową pochwałę, o którąście się ubiegali, czegóż jeszcze żądacie?

Zastosowanie i rachunek sumienia: Rozważywszy powyższe prawdy, przekonam się, że dobrą intencją uświęcić mogę codzienne swoje życie i zebrać liczne zasługi na niebo. Przede wszystkim więc starać się będę, o zjednoczenie z Jezusem przez łaskę uświęcającą i o częste obudzanie dobrej intencji. Zaraz rano po obudzeniu się przeżegnam się, aby ten dzień rozpocząć w imię Boże i ofiaruję Bogu wszystkie moje modlitwy i westchnienia, moje prace i trudy, moje kłopoty, cierpienia i krzyże. Mogę mieć różne pobudki i w różnych intencjach wszystko Bogu ofiarować, np.: aby wyjednać łaski Boże dla siebie lub innych, jak łaskę nawrócenia, aby wynagrodzić Bogu za swoje i bliźnich grzechy itp.

Uczynić to mogę również w różny sposób: „Wszystko dla Ciebie, Najśw. Serce Jezusa! Jezusie, wszystko z miłości ku Tobie! Jezusie, wszystko, aby Ci sprawić przyjemność, aby Cię pocieszyć, ratować i nawracać grzeszników, teraz tą modlitwą, tą pracą, tą przykrością, tym cierpieniem. Wielkie usługi wyświadczy nam tu tak zwana „Mała tajemnica". W przeciągu dnia często odnowię dobrą intencję, przypomnę sobie moją „Małą tajemnicę", zwłaszcza gdy się będę zabierał do nowego zajęcia, gdy mi będzie coś trudno przychodziło, gdy mnie spotka jakaś przykrość, jakieś niepowodzenie.

A jeśli w sercu obudzi się uczucie próżności, szukania pochwał ludzkich, odpowiem, jak nam radzi o. Jan z Avili: „Zapóźno przyszłaś, pokuso, uczynek swój już oddałem Bogu w posiadanie". Czy tak postępuję?

Ks. Alfred Grabowski.

Co mogę uczynić dla Chrystusa?

Praca

W dniu 15 maja przypadają rocznice wydania społecznych Encyklik Papieży, a mianowicie szósta rocznica encykliki „O odnowieniu ustroju społecznego" i 46-a rocznica encykliki „O sprawach robotniczych". Obie te Encykliki uczą jak należy urządzić współżycie ludzi, aby wszystkim było dobrze.

Artykuł poniższy łączy się z treścią Encyklik społecznych, gdyż mówi o pracy.

Redakcja.

Przychodzę do miejsca pracy i rozpoczynam swoje codzienne zajęcia.

Najpierw muszę przez chwilę pomyśleć, co będę robił i jak będę wykonywał, a następnie zabiorę się do pracy, ale myśl moja nigdy nie przestanie działać. I choćby praca moja była tak prosta jak rąbanie drzewa lub kopanie ziemi — to przecież przy każdym moim ruchu musi działać myśl, a potem wola, a nawet uczucie nie jest obojętne, bo czuję nieraz, że praca jakaś sprawia mi przyjemność, a kiedyindziej pracuję z pewnym przymusem. A więc w pracy mej uczestniczą nie tylko mięśnie, ale inne zmysły, umysł, wola a również władze duchowe uczestniczą w niej, choć nie zawsze jednakowo.

Zaczynam pracę i oto zmieniam różne rzeczy na inne, a zmiany te bywają nieraz zadziwiające. Patrzę czasem na rębacza drzewa, a nieraz nawet sam porąbię kilka kloców i przy tej pracy mogłoby się wydawać, że to przecież tylko zniszczenie, ale zniszczone drzewo włoży ktoś do pieca kuchennego, podpali, przy tym wydzieli się ciepło i ciepło to posłuży do przemiany potraw surowych na inne — odpowiednio do podtrzymania życia ludzkiego. A więc praca rębacza pomaga w utrzymaniu życia.

Patrzę nie raz na górników wracających z pracy. Zmęczeni są, wyczerpani, a ruchy ich świadczą o ciężkiej pracy, którą wykonują. Gdy ich obserwuję, wówczas przychodzą mi na myśl te tysiączne przemiany, które się dokonują dzięki spaleniu węgla, wydobywanego

przez górników. Ich praca jest tak doniosła, że wprost nie można sobie wyobrazić życia współczesnego bez węgla, bo cokolwiek nas otacza i co zostało zrobione ręką człowieka — to wszystko zostało dokonane z pomocą ciepła, uzyskanego z węgla. Czy to będzie cegła, żelazo, wapno, czy też szkło, lub papier, — wszystko do swego powstania potrzebuje węgla.

Wprost niemal cudownych przemian dokonują ludzie: z gliny palą cegłę, z kamienia otrzymują wapno, z piasku, sody i innych dodatków otrzymują najpiękniejsze barwiki a nawet perfumy, z powietrza i wody żrące kwasy, które służą do wyrobu nawozów sztucznych, lekarstw, a zwyczajną mąkę potrafią przerobić na materiał silnie buchający.

— W ten sposób możnaby rozważać nad najróżnorodniejszymi dziedzinami pracy ludzkiej, kryjącej zjawiska zadziwiające.

Praca ludzka jest piękna i godna podziwu, i naprawdę winniśmy ją szanować, ale wartość i dostojeństwo pracy nie kończy się na tym, co obserwujemy za pomocą naszych zmysłów, bo *praca czyni nas współpracownikami Bożymi* i przez porównanie, pozwala nam poznawać działanie Boże w budowaniu wszechświata.

Bóg stworzył nas na swoje podobieństwo i nakazał nam ćwiczyć się w cnotach, które nas do Niego zbliżają, nakazał nam stawać się coraz doskonalszymi, abyśmy przez to stawali się podobnymi do Jego nieskończonej doskonałości, nakazał nam kochać bliźnich i przebaczać im, abyśmy się upodobniali do Niego, bo On tak bardzo nas kocha, że Ciało Syna Swego daje nam na pożywanie i przebacza nam ciężkie a nawet obrzydliwe grzechy.

Ale nie tylko w dziedzinie ducha Pan Bóg pozwala nam naśladować siebie, bo również pozwala nam współpracować z sobą nad zmianą tego, co spotykamy na ziemi. Dzięki temu materiały surowe przemieniamy na inne wyroby, które są nam potrzebne, pożyteczne, czy też piękne, lub choćby tylko przyjemne.

A więc *praca jest współpracą z samym Bogiem i uczestnictwem w dziele Bożym.* Bóg stwarza i nadaje materii prawa, do których ona musi się stosować, a człowiekowi dał rozum, aby z jego pomocą wykorzystywał te prawa i by zmieniał oblicze ziemi.

Jakże łaskawym okazuje się Pan Bóg dla swego stworzenia!

Człowiek tworzy i czyni sobie ziemię poddaną, tak — jak w dniu stworzenia Bóg mu nakazał, ale ludzie rozumieją, że mogliby o wiele więcej tworzyć, że mogliby o wiele więcej przyrodę wykorzystywać, marzą im się podróże na księżyc, na planety i gwiazdy, rozmyślają o zaprzągnięciu do swej służby siły słońca, fal morskich i wichrów — toteż nie raz nasuwają się nam myśli: dlaczego Bóg nie dał ludziom jeszcze bystrzejszego rozumu, by mogli wykorzystać te wszystkie siły, które mogłyby podnieść dobrobyt biednych ludzi. Nieraz chciałoby się prosić Boga, by pozwolił nam wykorzystać jeszcze w większej mierze te siły, których nie umiemy wykorzystać. Ale Bóg przecież nas kocha i daje nam tyle wszystkiego ile potrzeba. aby żyć uczciwie i dostać się do nieba, a że wielu ludziom brakuje żywności i innych rzeczy potrzebnych do życia — *jest w tym jedynie wina ludzi złych,* którzy źle dzielą dobra ziemskie. Dlatego z pewnością można twierdzić, że byłoby gorzej na świecie, gdyby Bóg dał ludziom rozum taki, któryby nowe siły przyrody zaprzągnął do służby ludzi. Przecież dotychczasowe wynalazki ludzie wykorzystują bardzo często aby innych uciemiężać i mordować, przecież nowoczesne maszyny i wiedza techniczna tak często nie tylko wyciskają pot z wielu ludzi, ale sprowadzają upodlenie mas, zamiast je zastępować w pracy, by ludzie mieli czas na zajmowanie się sprawami ducha. Przecież nie jeden człowiek wbił się w pychę przez to, że widzi wynalazki i maszyny, a nie czuje władzy Bożej. Ileż jest niedowiarków wśród ludzi pracującycsh w przemyśle i w rzemiośle!

Toteż mamy prawo przypuszczać, że opanowanie nowych sił przyrody wyszłoby na szkodę ludzkości.

Nie jestem godzien specjalnych łask Bożych, bo wiele we mnie złego, ale mogę popuścić wodze marzeniom. Mogę sobie więc marzyć, że zjawił mi się anioł Pański i oznajmił, że mogę prosić Boga o wy-

jawienie ludziom nieznanych nam sił i praw przyrody, i że ta prośba moja będzie spełniana. Gdyby się to stało — to kto wie czy nie prosiłbym, *aby raczej ludzie zapomnieli o niektórych wynalazkach,* a mianowicie o tych, które najwięcej gnębią szerokie masy proletariatu wsi i miast. Przy dzisiejszym usposobieniu ludzkości, każdy nowy wynalazek służyłby tylko małej ilości ludzi, a większość ludzi zostałaby pogrążona w jeszcze większe cierpienia.

Może w wypadku takiego wymarzonego zjawienia się anioła należałoby prosić o jakiś wynalazek, który pomógłby do wzrostu potęgi naszej Ojczyzny, ale to zdaje się byłoby nie potrzebne, bo *do wielkości Polski potrzeba nam w pierwszym rzędzie zjednoczenia się pod sztandarem Chrystusa* i wprowadzenia w życie Jego najmędrszych wskazówek, a gdybyśmy to uczynili, — wówczas Polska byłaby tak potężna, że żaden wróg nie ośmieliłby się na nas napadać.

Gdyby więc moje marzenie miało się kiedykolwiek ziścić — wtenczas ośmieliłbym się prosić anioła, by zaniósł przed tron Boży tę prośbę, którą powtarzam w czasie każdej Mszy św.: O Boże, daj nam, byśmy mieli wszyscy serce jedno i jedną myśl, *byśmy się czuli dziećmi Twoimi i braćmi samego Chrystusa,* by znikła z pośród nas prywata i niezgoda, a zapanowała praca nad budową Twego Królestwa w sercach Rodaków i wszystkich ludzi... — A wówczas anioł — usłyszawszy taką modlitwę — zasmuciłby się zapewne i odrzekłby, że Prawa Boże są nie zmienne. Bóg dał wolną wolę ludziom i tej *wolnej woli nie chce im odbierać,* bo ludzie wówczas nie mogliby współpracować z Bogiem i nie mogliby zdobyć żadnej zasługi, a ich dobre postępowanie byłoby na wzór bezwolnego i instynktownego postępowania zwierząt, ale byłoby nie godne ludzi, w których jest obraz Boży, za których Syn Boży cierpiał, którym zostawił Swoją naukę i zdroje łask w Sakramentach świętych.

Może anioł dodałby rozkazanie Chrystusa: „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a *wszystko inne będzie wam przydane".*



Młodzieńcy na rekolekcjach w Trzebini

Nie trzeba nam na razie nowych nadzwyczajnych wynalazków technicznych, ale *trzeba nam porządnych ludzi,* którzyby istniejących wynalazków używali dla dobra całej ludzkości, a nie na uciskanie bliźnich, którzyby współpracowali z Bogiem, a nie przeciw Bogu, a wtedy, kto wie czy umysły ludzi nie zgnębione grzechami — jak to jest dzisiaj — może te umysły poczyniłyby nowe wielkie wynalazki?

Za mało rozumiemy współpracę z Bogiem i za mało ją odczuwamy — szczególnie w masowym przemyśle. Tylko większość rolników rozumie tę współpracę, bo widzą oni jasno, że człowiek sieje, ale wzrost rośliny odbywa się na rozkaz siły nie zbadanej i nie pojętej, rolnicy rozumieją, że również deszczami i ciepłem kierują przemądre prawa Boże. Czują się oni więc współpracownikami Stwórzyciela, oraz Jego dzierżawcami i sługami.

Ale naprawdę to każda *praca jest naśladowaniem działalności Bożej* i współpracą z Bogiem, bo wszędzie mamy do czynienia z Jego najmędrszymi i tajemniczymi prawami przyrody.

Każdy człowiek jest jakby urzędnikiem Bożym, który pracuje i przez to spełnia swój urząd — swój obowiązek, toteż praca nie może być sprzedana jak twierdzą socjaliści i kapitaliści, może być jedynie sprzedany wynik pracy i to nawet nie całkowicie, bo wynikiem dobrze wykonanej pracy jest między innymi zadowolenie, a czyż można zadowolenie sprzedać? Wynikiem pracy jest zwykle wzrost sił fizycznych i umysłowych, a to się też nie da sprzedać. Człowiek pracujący sumiennie i akuratnie wzmacnia swój charakter, a tego również nie da się sprzedać. *Każda więc praca jest jakby cząstką człowieka,* a wynik pracy można jedynie częściowo oddzielić od człowieka, bo wewnętrzne skutki pracy złożymy kiedyś przed tronem Najwyższego, który *za pomocą pracy pozwala nam zdobywać dobra doczesne, potrzebne do życia,* a jednocześnie pozwala nam dostąpić zaszczytu współpracowania z Nim samym.

Tak powinien rozumieć pracę chrześcijanin.

Była tu mowa przede wszystkim o pracy umysłu i ciała, gdy jednak nasze codzienne prace będziemy wykonywać w intencji współpracy z Bogiem — wówczas *praca każda stanie się modlitwą*, czyli pracą ducha, łączącą nas ze Stwórcą.

Odwrotnie: jeżeli nasze modlitwy codzienne będziemy odmawiać z przejęciem i gorliwie — wtenczas *modlitwa stanie się również* pracą.

W tym rozumieniu chrześcijanin może się bezustannie modlić, jak poleca św. Paweł Apostoł, a jednocześnie *może bezustannie pracować*, bo każda czynność wykonywana na Bożą chwałę jest pracą, a więc także sen i jedzenie.

Możemy więc powiedzieć, że dobra modlitwa jest pracą, a dobra praca — modlitwą, — możemy też powiedzieć, że *prawdziwy wyznawca Chrystusa zawsze się modli i zawsze pracuje* — stosownie do swego stanu.

Obym mógł w taki sposób ofiarować Bogu swoje życie, a po przejściu Bramy śmierci spotkam Chrystusa, który odezwie się do mnie: Synu! praca twoja była pracą dla mnie.

Dodaj mi siły, Jezu zmartwychwstały! Ciąg dalszy nastąpi.

Józef Sieńko, porucznik

Prymas Polski do wychodźtwa Polskiego we Francji i Belgii o komuniźmie

Jego Eminencja Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, wydał do wychodźtwa polskiego we Francji i w Belgii orędzie następującej treści:

Znowu dzwony kościołów głoszą tryumf życia nad śmiercią. Chrystus zmartwychwstał. „A jeśli o Chrystusie powiadają, iż zmartwychwstał, jakoż mówią niektórzy między wami, że zmartwychwstania niemasz?" (I. Kor. 15—12).

Dziś komunizm przeczy życiu przyszłemu. Komunizm nie wierzy w życie pozagrobowe, bo nie wierzy w Boga. Chce wszystkiego od ziemi. Wszak wyrósł na materialiźmie. Poza materią i ciałem niczego więcej nie uznaje. Dla niego ma wartość tylko ten świat ziemski. On jest celem jego dążeń i wysiłków. Wszystkiego spodziewa się, wszystkiego pragnie dla ciała, a nic dla ducha. Bo ducha nie uznaje. Widzi tylko ciało i dla tego ciała pragnie zdobyć jak najwięcej dóbr ziemskich.

Komunizm wykreślił sobie jeden wielki cel: raj ziemski w państwie proletariuszy. Do tego celu zmierza wszelkimi sposobami. Stworzył sobie własną moralność, którą Lenin sformułował w słowach: „moralnym jest to, co jest pożyteczne dla komunizmu, a niemoralne to wszystko, co jest dla komunizmu szkodliwe". Więc

niczym się nie krępuje. Żadnych nie uznaje względów. Niczym są dla niego nakazy moralne. Nie uznaje żadnych wartości duchowych, żadnych przykazań. Moralność chrześcijańską ma zastąpić czysto świecka oświata.

Dlatego komunista jest i musi być bezbożnikiem. Dlatego wszędzie wypowiada Bogu walkę, pali i burzy świątynie, prześladuje wiarę, męczy wyznawców Boga w sposób, wobec którego łagodnieje okrucieństwo cezarów i gasną pochodnie Nerona.

Komunista nie zawsze idzie prostą drogą. Często chadza drogą okrężną. Powoli i nieznacznie, ale niemniej groźnie zmierza do celu. Pojął, że dotąd niezdobyte będą mury Kościoła, dokąd zastosować mu wypada taktykę podstępu. Wchodzi więc wszędzie z maską obłudy. Wciska się do wszelkiego rodzaju organizacji, nawet religijnych. Równocześnie w imię rzekomego dobra samej wiary uderza w kapłanów, ośmiesza religię, drwi z jej wyznawców. Mieni ich ciemnymi, zacofanymi, nie znającymi postępu. Kościół ogłasza poplecznikiem kapitalizmu a wrogiem ludu pracującego. Bolszewicką Rosję i czerwoną Hiszpanię pokazuje jako upragniony i wyśniony raj pracujących. Młodzież uczy lekceważyć prawa i przykazania. Odbiera jej wstyd, a potem sprowadza na lekkie drogi ułatwionego życia. Tam zabiera jej wiarę i obyczajność.

Komunizm niszczy rodzinę. W niej obok Kościoła widzi ostoję wiary i wszelkiej moralności. Gwałci przyrodzone prawa rodziców do wychowania dzieci, które od samego początku kształtuje na biernych obywateli komunistycznego ustroju.

Dla komunisty poszczególny człowiek niczym jest. W wielkim organizmie państwowym pełni rolę maleńkiego kółka, pozbawiony wszelkiej godności ludzkiej. Jest ślepym narzędziem w ręku czerwonych dyktatorów, zaprzedany w niewolę. Robotnik i chłop, inteligent i prostak narówni wprzągnięci są w rydwan państwowy do pracy nad budową ustroju bez Boga i duszy.

Komunizm głosi braterstwo i równość. Przeszkodę w realizacji tego hasła widzi w prywatnej własności. Kościół również głosi braterstwo i równość, uznaje jednak i szanuje różnice, jakie z natury są w człowieku i broni prywatnej własności.

Komunizm dąży do wyniesienia biednych. Ich jedynie uznaje za pełnych obywateli. Kościół niemniej otacza biednych szczególną troską. Ale nie potępia bogaczy, podkreślając obowiązki, jakie z prywatnego posiadania wypływają.

Komunizm widzi tylko cele społeczne. Kościół ich nie przekreśla. Owszem poświęca im wiele uwagi i starań, ale szanuje również osobiste cele każdego człowieka.

Komunizm widzi cel ludzkości w dobrach ziemskich. Kościół dobra ziemskie ceni, ale jako środek, prowadzący do wyższego celu. One same w sobie celem nie są.

Komunizm i chrześcijaństwo przeczą sobie i nie dadzą się pogodzić.

Komunizm więc może wyrosnąć tylko tam, gdzie nie ma chrześcijaństwa. Dlatego wypowiedział on tak bezwzględną walkę Kościołowi. Dlatego tak bardzo poniża człowieka. Dlatego zabija w nim wszelki pierwiastek ducha, każdą iskierkę Bożą. Dlatego tak silnie podkreśla potrzeby ciała.

„Trzeźwymi więc bądźcie, a czuwajcie" i komunizmowi „sprzeciwiajcie się mocni we wierze" (I. Piotr 5, 8—9).

Takie serdeczne wezwanie zasyłam drogim Rodakom we Francji i Belgii wraz z czułymi życzeniami radosnego „Alleluja"!

Poznań, dnia 12 marca 1937 r.

† August Kard. Hlond, Prymas Polski.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Owoce nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny

Od samych początków chrześcijaństwa w kościele św. kwitnie jak cudowny kwiat nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny. Spełnia się jej słowo wypowiedziane z natchnienia Ducha św.: „odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody". Bo też Maryja na zawsze nierozerwalnie złączoną będzie z Jezusem. Ona Go w żywocie swoim nosiła, Ona Go światu wydała, karmiła, pielęgnowała; Maryja stała pod krzyżem, gdy Jezus zbawienia naszego dokonywał, Maryja modliła się w Wieczerniku z apostołami, by Duch św. zstąpił na Kościół Chrystusowy. Maryja jest Niepokalaną Dziewicą, Matką Bożą, Oblubienicą Ducha św., Szafarką łask, Królową nieba i ziemi, Matką naszą.

Przedziwne też owoce wydaje nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny. Do tego nabożeństwa słusznie zastosować można słowa Pisma św.: „przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra, i niezliczone bogactwa przez ręce jej" (Mądr. 7, 11).

Nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny powstrzymuje nas od grzechu napełnia obrzydzeniem grzechu, gdyż w Matce naszej nie było ani cienia grzechu, nawet skaza winy pierworodnej nigdy w Niej nie powstała; uczy natomiast cenić, kochać, wzbogacać się w łaskę Bożą, której pełnia czyni Maryję tak piękną.

Nabożeństwo do Matki Najśw. uświęca serca nasze, gdyż pociąga nas do naśladowania Jej cnót, zwłaszcza Jej niezrównanej pokory i czystości. — Maryja jest zwierciadłem sprawiedliwości, w którym najpiękniej odbija się słońce sprawiedliwości, — Jezus Chrystus. Gdy chodzi o czystość ciała i duszy, komuż zawdzięczają swoją nieskalaną czystość te niezliczone rzesze dusz czystych, które są najpiękniejszą ozdobą Kościoła św., jeśli nie nabożeństwu do Niepokalanej Dziewicy? Za Jej przykładem poszły, pod Jej liliowym

sztandarem się szeregowały, pod tym sztandarem walcząc odniosły świetne zwycięstwa nad najgroźniejszymi wrogami, wśród ogólnego zepsucia.

Nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny dziwnie rozpala w sercach naszych miłość ku P. Jezusowi. Maryja jest Matką pięknej miłości. Po Bogu Ona najgoręcej kocha Jezusa. O, tak niewymownie Go kocha! O, jak Ona pragnie, by wszyscy ludzie Jej najukochańszego Syna znali i kochali! To też serce tego dziecka swego, które do Niej się zbliża, weźmie i Jezusowi odda.

Nabożeństwo do Matki Najśw. pomaga do zwycięstwa nad pokusami. — Maryja jest ową niewiastą, która stopą swą starła łeb smokowi piekielnemu.

Nabożeństwo do Matki Najśw. pomaga w dźwiganiu krzyża. — Maryja jest Matką Bolesną, której serce miecz boleści przenikał. Sama zaznawszy najokropniejszych cierpień, pragnie też ulżyć dzieciom swoim, pocieszyć je, dodać im męstwa. Do Matki Bolesnej uciekają się też serca zbolałe, w głębokim przekonaniu, że tam się nie zawiodą.

Nabożeństwo do Matki Najśw. wyjednuje nam wszystkie łaski, zwłaszcza te największą łaskę: wytrwanie w dobrym aż do śmierci. Bo Maryja jest Szafarką łask.

To nabożeństwo najskuteczniej pomaga do powstania z grzechów. Wszak Maryja jest Ucieczką grzeszników. Niezliczone, rzewne przykłady nawrócenia wielkich grzeszników są dowodem tej prawdy. Pewien robotnik, wielki grzesznik, już bliski rozpaczy, usłyszawszy w kazaniu kilka słów o opiece Maryi nabrał otuchy. Wszak i on, mimo grzesznego życia, odmawiał codziennie różaniec, by spełnić przyrzeczenie dane swej konającej matce. Pojednał się z Bogiem na spowiedzi świętej. A była ostatnia godzina. Bo nazajutrz zginął tragiczną śmiercią w fabryce. Konając ściskał w swych dłoniach różaniec, który mu był deską ratunku.

Nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny osłodzi nam godzinę śmierci. Maryja nie opuści swego dziecka w tej strasznej godzinie. Dzieci Maryi słodko umierają.

Nadchodzi miesiąc maj, miesiąc poświęcony Maryi. W tym miesiącu Maryja woła do nas: „we mnie wszelka łaska drogi i
miesiącu Maryja woła do nas: „we mnie wszelka łaska drogi i
mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie i najedzcie się owoców moich". Idź za tym wezwaniem, ożyw w sercu swoim nabożeństwo do Najśw. Dziewicy, która nas zapewnia: „błogosławiony człowiek, który czuwa u drzwi moich na każdy dzień; kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana."

Ks. Antonin Michalik.

Pamiętaj o Sobocie Kapłańskiej

w dniu 8 maja.

Z ruchu rekolekcyjnego

POLSKA

Diecezja Katowicka. Poszczególne domy rekolekcyjne na terenie Diecezji Katowickiej wykazują następującą ilość rekolektantów tj. osób uczestniczących w rekolekcjach zamkniętych:

Diecezjalny Dom Rekolekcyjny w Kokoszycach 1.334 osób, w innych domach: Dziedzice, Ruda, Chełm, Szopienice, Cieszyn, Piekary Śl., Tarn. Góry, Jastrzębie-Zdrój, Kochłowice, Lyski 1.180 osób, u ss. urszulanek, Rybnik 110 osób, u ss. salwatorianek, Goczałkowice 86 osób u ss. boromeuszek, Cieszyn 68 osób, u oo. oblatów, Lubliniec 168 osób w parafii Kochłowice (bez podania parafii) 40 osób, w parafii Cieszyn 32 osób, w parafii Piekary Śl. (bez podania parafii) 110 osób, uczestnicy z diecezji katowickiej w Trzebini 325 osób; razem uczestniczyło w rekolekcjach zamkniętych *3.453* osób.

W porównaniu do roku ubiegłego (1935) wzrosła liczba rekolektantów w 1936 r. w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach z 861 — na 1.334 czyli o *473* osoby.

W ogólności zaś wzrosła liczba rekolektantów na terenie Diecezji Katowickiej z 2.864 na 3.453 czyli o *589* osób.

Diecezja Lwowska. W czasie od 10—14 lutego odbyły się rekolekcje zamknięte w Chodorowie dla następujących Oddziałów: Bryńce, Zagórne, Brzodowce, Chebowice, Chodorów, Deržów, Młyniska, Psary, Podkamień, Wołczatycze i Żydaczów. W rekolekcjach tych wzięło udział 37 członkiń z powyższych Oddziałów. Ponadto na nauki rekolekcyjne uczęszczało około 300 kobiet z parafii Chodorów. Część z nich czas pomiędzy naukami spędzała w świetlicach KSM m. i ż. na czytaniu duchownym, prowadzonym przez siostry dominikanki.

Pod koniec rekolekcyj sekretarka gen. miała pogadanki o pracy oddziału dla członkiń odbywających rekolekcje.

Nauk rekolekcyjnych udzielał Przew. o. Henryk Mroczko ze Stanisławowa, który swymi światłymi i doskonale zastosowanymi do kobiet naukami sprawił, że uczestniczki wyjechały naprawdę pełne refleksyj na przyszłość, nowych myśli i zapału.

Przewielebny ks. Dziekan Klecan wraz z miejscowym Duchowieństwem nie szczędzili ofiar i trudu, starając się na każdym kroku ułatwić nam zorganizowanie i osiągnięcie celu rekolekcyj. Zaś siostry dominikanki otoczyły taką życzliwością i opieką „zamknięte" u nich rekolektantki, że cały czas panowała bardzo podniosła, prawdziwie rekolekcyjna atmosfera, zaś przy pożegnaniu nie brak było i łez żalu że się te dni już skończyły.

Pozyskaj choć jednego nowego abonenta!

Diecezja Częstochowska. Piękna myśl zrodziła się w sercach młodych a jeszcze więcej w sercach duszpasterzy młodzieży, Księży Prefektów, by cała młodzież klas ósmych Częstochowy przeszła zamknięte rekolekcje. Plan został urzeczywistniony z niebywałym zadowoleniem wszystkich. Naprzód 100 procent przyszłych abiturientów wziął w nich udział; odbyły się podczas wielkiego postu, więc w doskonałym nastroju rekolekcyjnym; przed maturą, więc wtedy, gdy psychologicznie każdy jest lepiej usposobiony do uciekania się do Boga i do wglądania we własne sumienie. Warunki ćwiczeń były prawie idealne w nowym domu rekolekcyjnym oo. jezuitów w Częstochowie. Każdy miał osobny pokój i dom po raz pierwszy napełnił się po brzegi, goszcząc 64 przyszłych abiturientów. Nastrój i ducha najlepiej maluje piękne, bardzo treściwe sprawozdanie z tej duchownej uczty, odbytej od 10—14 marca br., napisane przez jednego z uczniów, które tu podajemy w całości, a umieszczone w Gońcu częstochowskim 27 marca br. pt. „Sam na sam ze sumieniem":

Porozumieliśmy się — uczniowie klasy VIII trzech męskich gimnazjów — i zrealizowaliśmy przy pomocy księży prefektów wspaniały plan rekolekcyj zamkniętych w Domu oo. jezuitów za Jasną Górą. Zapragnęliśmy obrachunku z własną duszą wobec otwierającej się tuż przed nami nowej epoki w życiu.

Sukces przeszedł wszelkie oczekiwania. Cisza i spokój wspaniałego gmachu oo. jezuitów zniewalały wprost do zagłębiania się w prawdy wieczne, Boże. Przepiękne rozmyślania, prowadzone przez o. superiora Pachuckiego, dawały myśli naszej wątek do podejmowania postanowień ważnych na całe życie. Wzniosła powaga kaplicy nastrajała myśli o wszechobecności Boga i nie dawała przystępu sprawom błahym, ziemskim, które zniknęły zupełnie w tym świecie piękna, prawdy i dobra. A później samotność pokoiku z klęcznikiem i krzyżem na ścianie zachęcała bezwiednym przymusem do chłonięcia duszą całą prawd, zawartych w cudnej książeczce „O naśladownictwie Chrystusa" — Tomasza à Kempis.

A spowiedź! Jaka rzewna, nigdy niezapomniana rozmowa ze spowiednikiem!

Ileż prawd i przepięknych myśli poznaliśmy w ciągu tych trzech dni rozmyślań. Ile wskazówek na całe życie! Mamy pion postępowania na przyszłość, bo dla każdej dziedziny ludzkiego życia usłyszeć mogliśmy niewzruszone, od Boga dane prawidła. Jasnym nam się stało źródło zepsucia teraźniejszości i równocześnie środki odrodzenia.

Oczyszczeni w tym ożywczym zdroju powróciliśmy do pracy szkolnej, jak z jakiegoś szczęśliwego, pełnego ducha świata. — Wzbiera w sercach tęsknota za tym życiem w Bogu i w sobie samym.

Jesteśmy znów w pracy i gwarze. — Tylko myśl dręczy tęskliwe pytanie, kiedy znów przeżyjemy podobne chwile?

Uczestnik.

Z Polski i ze świata

„Zniszczoną zostaje wolność człowieka, żadnych praw nie przyznaje się osobowości ludzkiej. Tak traktuje człowieka komunizm i o tym mówi Ojciec św. w encyklice o komuniźmie, wydanej 19 marca br. W encyklice tej Ojciec św. poddaje ostrej krytyce bezbożny komunizm, podkreślając jednocześnie potrzebę sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, wzywa do zaniechania trwonienia pieniędzy na zbytki, potępia ucisk robotników i nadmierne przywiązanie do bogactw materialnych. Aby się komuniźmie przeciwstawić należy poznać zasady katolickiej nauki społecznej i dążyć do wprowadzenia jej w życie. A cała działalność przeciwkomunistyczna winna się opierać na duchu modlitwy i pokuty.

„Umowy te były stale obchodzone i więcej lub mniej otwarcie gwałcone. " Tak pisze Ojciec św. o dotrzymywaniu umów z Kościołem przez dzisiejsze rządy w Niemczech. w encyklice o położeniu Kościoła w Niemczech. W encyklice tej Ojciec św. między innymi potępia każdego, kto ośmiela się stawiać kogokolwiek ponad Jezusa Chrystusa albo obok Niego. Choćby dany człowiek był największym po wsze czasy, to jest on tylko śmiertelnikiem. Ojciec św. pociesza cierpiących katolików w Niemczech, wzywa ich do spełnienia obowiązków wobec społeczeństwa i wyraża nadzieję, poprawy. Encyklikę tę odczytano z ambon w całych Niemczech i wywarła ona olbrzymie wrażenie. Rząd hitlerowski nie pozwolił jej drukować ani pisać o niej w pismach.

Świat dzieli się na ludzi idących z Chrystusem i idących za antychrystem. Musimy przeciwdziałać złu, by uchronić poszczególnych ludzi przed potępieniem, a świat cały przed coraz większymi nieszczęściami. Piękne te wskazania są wyjęte z przemówienia ks. Bisk. Przeździeckiego, wygłoszonego w Manili. Zawierają one program pracy katolika. Najpierw trzeba się zastanowić, do którego obozu należymy, a potem szerzyć dobro, bo gdy zło się będzie rozszerzać, wówczas będzie spadać na nas coraz więcej nieszczęść, a w końcu spadnie nieszczęście wieczne.

Nie! to świt raczej! Tymi słowami ujął dążności dzisiejszego świata ks. Bisk. Gerlier, który podróżował ostatnio po Polsce i wygłosił szereg odczytów. W jednych ze swoich głębokich odczytów powiedział on: „Ludzie zrozpaczeni i zbuntowani sądzą, że się zapowiada wielki zmierzch. Nie! To świt raczej.... Już słychać kroki postępujących pokoleń.... Czas ująć w ręce pochodnię, zapaloną przez miłość, wiary i ojczyzny..." Tak, świat przechodzi ciężkie chwile, lecz w cierpieniu odpokutuje swe dawne winy i odrodzi się, aby zacząć żyć według zasad Prawdy i sprawiedliwości.

W wierze i miłości stajemy się braćmi. Te słowa między innymi wypowiedział Arcypasterz krakowski ks. Bisk. Adam Sapieha w czasie przemówienia powitalnego na Kongresie Eucharystycznym

w Manili. Słowa powyższe wskazują, w jakim kierunku powinny iść wysiłki nad umocnieniem braterstwa wśród ludzi. Mało dziś tego braterstwa, bo mało wiary i miłości. Łatwo sprawdzić stan ten na sobie i na bliskim otoczeniu.

Mądre zarządzenie. W szkołach włoskich wprowadzono czytanie Nowego Testamentu. Okólnik nakazujący to zaznacza, że powinni go czytać wszyscy profesorowie i nauczyciele, a dzieci powinny się uczyć wyjątków na pamięć. „Jest to największa i najpotrzebniejsza ze wszystkich książek, jest bowiem boską" — mówi okólnik.

U nas również jest pod tym względem postęp, bo Minister Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej wydał zarządzenie, że wszyscy nauczyciele są zobowiązani nauczać zgodnie z zamsadami religii katolickiej. Mamy nadzieję, że zarządzenie to usunie fałszowanie w szkołach nauki o stworzeniu świata, o cudach, niedowiarkach i innych.

Czytaj, aby przewodzić! Takie hasło rzucili komuniści angielscy, którzy przez czytanie pragną uświadomić swoich członków, w jaki sposób najprędzej wywołać rewolucję. Takie metody stosują słudzy złego. Oni nawołują do czytania, aby umieć mordować, a my czytajmy, aby umieć szerzyć miłość.

Pismo podoficerów polskich wydało specjalny numer z racji rocznicy koronacji Ojca św. W numerze tym znajdują się artykuły opisujące życie Ojca św., jego stosunek do Polski i do armii polskiej. Pismem tym jest „Wiarus", organ podoficerów W. P. Należy się uznanie redakcji pisma za wydanie takiego numeru, gdyż przyczyni on się z pewnością do podniesienia ducha naszego doskonałego korpusu podoficerskiego.

Polscy socjaliści dążą do połączenia z Rosją sowiecką. Na kongresie w Radomiu, o którym już pisaliśmy, socjaliści uchwalili „ścisłą, braterską współpracę gospodarczą, polityczną i kulturalną z innymi republikami socjalistycznymi". Ponieważ w czasach dzisiejszych istnieje na ziemi tylko jedna socjalistyczna republika, a więc musimy to rozumieć jako chęć współpracy z Rosją sowiecką. Rzecz jasna, że program socjalistyczny pełnię tej „współpracy" przewiduje dopiero w tym czasie, kiedy Polska będzie również socjalistyczną republiką, co jest najważniejszym dążeniem socjalistów. Nie trudno przy tym przewidzieć, jak Polska wyszłaby na tej „braterskiej współpracy". Bo Rosja dzisiejsza liczy wzwyż 160 milionów, a Polska mogłaby liczyć najwyżej 25 milionów, bo według socjalistycznych dążeń województwa wschodnie powinny być przyłączone do republik socjalistycznych: ukraińskiej i białoruskiej. A więc w tym „raju socjalistycznym" Polska występowałaby w związku socjalistycznych republik rad mniej więcej w taki sposób, jak dziś występuje republika kaukaska lub choćby ukraińska. Jednym słowem marzenia socjalistów sprowadzają się do tego, by Polska była całkowicie posłuszna Moskwie. *J. Sieńko*

Czy i ty nie chciałbyś zostać misjonarzem?

Niejeden z młodych w tajnikach swej duszy marzy o wielkim powołaniu misjonarsko-kapłańskim. Bo przecież duch młodzieńczy rwie się do wielkości, do sławnych czynów. A gdzie większe pole do popisu, gdzie wznioślejsze czyny, jak nie w dziedzinie misjonarsko-kapłańskiej. Bo na tym polu działalności człowiek wolny od więzów świeckich, zdaleka od intryg i złości ludzkiej, swobodniej i z większym wysiłkiem oddać się może swemu ideałowi, — ratowaniu, uszlachetnianiu i uszczęśliwianiu na wieki biednych dusz ludzkich. O, jaką pełnię zadowolenia, czystego, głębokiego szczęścia, szlachetnej dumy zapewnia duchowi ludzkiemu to oddanie się! Wiedzą o tym tylko ci, którzy tego kosztują od lat.

Zapraszają cię, dzielny młodzieńcze, ci rycerze Chrystusowi, byś się do nich przyłączył, byś wziął na siebie tę samą zbroję, byś zapalił w sobie ogień męstwa, poświęcenia.

A gdzie to pole pracy misyjnej się znajduje? Nie musisz szukać daleko. Tu, w granicach Ojczyzny naszej, na jej wschodnich rubieżach. —

Kościół katolicki od kilkunastu lat rozwija tam ożywioną akcję zjednoczenia prawosławnych ze Stolicą Apostolską. Jest to więc akcja ratowania dusz.

Czy ty wiesz, że przed rozbiorami Polski na całym obszarze Rzeczypospolitej ówczesnej nie było więcej, niż 10.000 prawosławnych, a przecież granice tej Rzeczypospolitej sięgały o wiele dalej, niż obecnie.

A dziś liczymy na terytorium Rzeczypospolitej około pięć milionów prawosławnych!

Czy my zawsze wierni Kościoła katolickiego synowie, rycerze Maryi, możemy spokojnie i obojętnie patrzeć na smutny ten fakt? Czy nam nie szkoda, że tylu braci jest nam obcych dziś, którzy dawniej należyli do tej samej Matki-Kościoła? Czy nam sumienie nie wyrzuca, że dotąd może nic nie zrobiliśmy w tej sprawie pozyskania na nowo prawosławnych dla Kościoła katolickiego? Jeżeli chcemy naprawdę dokonać czegoś dla dobra tych dusz, i dla chwały Kościoła, przyłóżmy rękę do tego dzieła!

A może ktoś z Was osobiście chce wstąpić w szeregi tych misjonarzy, którzy pracują dla ratowania tych dusz?

Już cały szereg zakonów pracuje w tym kierunku. Do udziału w tej akcji konieczną jest rzeczą przyjęcie obrządku wschodniego, bo ludność jest tak przywiązana do swych modlitw i śpiewów liturgicznych, że nie chce ich opuścić. A więc misjonarz nie może żądać, by lud dostosował się do niego, lecz on sam w duchu szlachetnego poświęcenia powinien się dostosować do ludu w rzeczach, rozumie się, których Kościół pochwala. A obrządek tego ludu Kościół bardzo pochwala i zaleca.

Więc też znalazło się kilka zakonów, które w tym kierunku pracują, mianowicie: oo. redemptoryści, kapucyni, oblaci, benedyktyni, dominikanie i także jezuici.

Ci ostatni już przed kilku laty zapoczątkowali swoją akcję unijną w Polsce. Mają oni Seminarium Papieskie wschodnie w Dubnie na Wołyniu, małe seminarium w Wilnie i nowicjat w Albertynie.

Do swego nowicjatu przyjmują najchętniej po maturze gimn. z łaciną, chętnie też przyjmują kapłanów katolickich, już wyświęconych, akademików i z ważnych racyj także uczniów szkół średnich po skończonej czwartej klasie gimnazjalnej nowego typu.

Na Braci-zakonników przyjmuje się również młodzieńców, znających dobrze jakieś pożyteczne rzemiosło.

Informacyj zasięgnąć można u

Ks. Rektora
Kolegium OO. Jezuitów
Albertyn ad Słonim.



Maturzyści z Katowic na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini

Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu

Kościół św. a z nim cała ludzkość zagrożona jest dziś więcej aniżeli kiedykolwiek mocami ciemności. Poprzez granice wszystkich państw rozwijają one wzmożoną działalność. W takich czasach więcej aniżeli kiedykolwiek wskazane jest zbliżenie się wszystkich katolików wszystkich krajów celem jednolitego a czynnego zamanifestowania niezaprzeczalnych praw Chrystusa Króla.

Na skutek inicjatywy podnoszonej po wojnie z wielu stron utworzył się pod przewodnictwem Ks. Biskupa Alojzego Scheiwilera z St. Galen (w Szwajcarii) stały komitet dla organizowania powszechnych kongresów Chrystusa Króla.

Dotychczasowe międzynarodowe kongresy Chrystusa Króla — ostatni odbył się w roku 1935 w Salzburgu — były raczej tylko próbnymi mobilizacjami sił katolików, gotowych do wzajemnego zbliżenia się. Obecny Kongres, mający się za wyraźną aprobatą Ojca św. odbyć w dniach od 27—29 czerwca br. w Poznaniu, zakrojony jest na prawdziwie międzynarodową skalę i ma stać się potężną manifestacją zjednoczonych kadr katolików. Przede wszystkim jednak ma dać on praktyczne wskazania dla zwalczania międzynarodowego ruchu bezbożniczego a stworzenia świadomego ruchu odrodzeniowego w służbie Chrystusa Króla.

Spodziewane jest przybycie na kongres wielu kardynałów, arcybiskupów i biskupów tak z zagranicy jak z kraju. Poza tym przybędą przedstawiciele Akcji Katolickiej z wielu krajów.

Myślą przewodnią Kongresu będzie zbudowanie Królestwa Chrystusowego oraz przezwyciężenie ruchu bezbożniczego. Stąd obrady kongresu Chrystusa Króla w ciągu trzech dni poświęcone będą: 1. przedstawieniu rzeczywistego stanu ruchu bezbożniczego we wszystkich krajach i katolickiej przeciwakcji; 2. zbadaniu źródeł i przyczyn ruchu bezbożniczego; 3. omówieniu duchowego, moralnego, społecznego i religijnego ruchu odrodzeniowego.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

O ustawiczne wzywanie pomocy Niepokalanej Królowej Pokoju.

Rekolekcje zamknięte *odbędą się:*

w Domu Rekolekcyjnym
Księży Salwatorianów
w Trzebini.

Maj

2—6	Panny z Sodalicji Mariańskiej
9—13	Niewiasty K. S. K.
22—26	Mężczyźni K. S. M.

Czerwiec

31 V—4 VI	Czcicielki Serca Jez.
9—13	Funkcjonariusze kolej.
15—19	Członkinie Związku Propagandny Powołań Kapłańskich
23—27	Maturzyści

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

---

w Domu rekol. OO. Jezuitów w Dziedzicach:

Dla Kapłanów

Czerwiec	7 — 11	Sierpień	9 — 13
Lipiec	5 — 9	Sierpień	23 — 27
Lipiec	19 — 23		

Maj 5 — 9 dla **młodzieńców** — dla **młodzieży niemiec.** 19 — 23 maja

Maj 12 — 16 dla **mężczyzn** — dla **maturzystów** 12 — 16 czerwca

---

w Domu rekol. OO. Jezuitów, Częstochowa św. Kingi l. 74.

dla kapłanów:

od 18 — 22 maja — od 7 — 11 czerwca

Z Polski i ze świata (Ciąg dalszy)

Zakony dla ubogich. Według statystyki, przeprowadzonej w Poznaniu, tamtejsze 23 placówki zakonne udzieliły pomocy ubogim w ostatnim kwartale 1936 r. łącznej wartości 31 582,71 zł. Ciekawym byłoby wiedzieć, ile na cele biednych wydają organizacje socjalistyczne, które tak ostro zwalczają zakony. Ważnym przy tym jest, że zakony udzielają pomocy nie tylko dobrym katolikom, ale także biednym socjalistom, a nawet innowiercom.

Zawieszenie krzyżów w magistracie krakowskim. Sodalicja inteligencji męskiej Krakowa wystosowała pismo do prezydenta miasta w sprawie zawieszenia krzyży w biurach magistratu. Krzyże zostały tam umieszczone. Niech przykład Krakowa pociąga katolików całej Polski i niech we wszystkich biurach i pracowniach znajdą się wizerunki Zbawiciela, który śmierć za nas poniósł. Krzyż Chrystusowy jest najszacowniejszym sztandarem, godłem i świętością.

Kapitalizm i socjalizm mają wspólne źródło. Jeden i drugi system ma za podstawę działania samolubstwo, jedyną sprężyną działania zarówno wśród kapitalistów jak i socjalistów jest interes własny. Dlatego też możemy powiedzieć o tych, którzy chcą kapitalizm zwalczyć socjalizmem, że „wypędzają diabła belzebubem", bo w rezultacie, czy będzie panował system kapitalistyczny, czy socjalistyczny — to robotnik będzie uważany jedynie jako „jedna z maszyn" i zawsze będzie cierpiał poniewierkę.

Komuniści chcą oszukać katolików. Jak wiemy, we Francji komuniści otwarcie zwrócili się do organizacyj katolickich, aby z nimi współpracowały, to samo uczynili niedawno w Ameryce. W jednym ze stanów Ameryki komuniści rozwodzili się nawet nad tym, że „mają wielki szacunek dla katolików", oraz podnosili, że katolicy i komuniści powinni pracować razem „jako zwolennicy postępu". Wszystko to jest kłamstwo, obliczone na głupotę katolików, gdyż komuniści wszędzie barbarzyńskimi sposobami zwalczają religię, a szczególnie katolicyzm. Tak samo nie można ufać ani przez chwilę socjalistom, bo kłamią, mówiąc o szacunku do religii. Niech oświadczą jasno, że wierzą w naukę Jezusa Chrystusa i w Jego Kościół powszechny, wówczas możemy dopiero zacząć z nimi współpracować. Nasza nauka jest od Boga, a ich jest albo od ludzi, albo z ducha nienawiści, a więc nauczyciele nienawiści winni się podporządkować nauczycielom prawdy, do których Chrystus powiedział: „Nauczajcie wszystkie narody".

Socjalistyczna wolność. Socjaliści wciąż mówią o wolności, ale przy tym mają na myśli jedynie to, aby im wolno było robić co im samym się podoba. Mieliśmy już wiele przykładów wykazujących, że tak jest, a obecnie nadchodzą wiadomości z Hiszpanii, że tamtejsi socjaliści rozstrzelali około 30.000 ludzi i to przeważnie bez sądu. Mamy więc nowy przykład, że socjaliści uznają jedynie wolność

dla socjalistów, a dla wszystkich innych mają niewolę albo śmierć. Nasi socjaliści naturalnie pochwalają te rozstrzeliwania. Gotowi nawet nazywać postępem mordowanie ludzi za przekonanie.

Nowe ograniczenie wolności w Rosji. Niedawno sowieckie władze administracyjne ogłosiły rozporządzenia, zabraniające uczestniczenia w nabożeństwach odprawianych w świątyniach dla obcokrajowców. Gdzież jest wolność, o której mówi konstytucja sowiecka i którą tak przechwalają nasi komuniści? A nasi socjaliści naturalnie nie potępią tego faktu, choć w myśl ich zasad religia podobno jest rzeczą prywatną, a więc nie wolno przeszkadzać w chodzeniu do świątyń. Mamy tu jeszcze jeden przykład obłudy i niewoli.

Salutowanie w armii sowieckiej zostało nakazane. Jak wiadomo, w Rosji przywrócono również stopnie oficerskie i nawet stopień marszałka. Widzimy, że bolszewicy przywracają urządzenia i obyczaje, które do niedawna przeklinali jako „burżujskie".

Nauczycielstwo polskie pragnie odbyć pielgrzymkę do stóp Królowej Korony Polskiej. W dniu 24 czerwca katolicy nauczyciele, którym tylko pozwolą warunki, udają się do Częstochowy. Można przy tym z góry przewidzieć, że nie pojadą w tej pielgrzymce członkowie bezbożnego koła „Spasowiaków" wchodzącego w skład Związku Nauczycielstwa Polskiego, nie pojadą też tacy, którzy dążą do usunięcia religii ze szkoły.

✝ Módlmy się w intencji zmarłych Czytelników i Czytelniczek „Drogowskazu" oraz w intencji Rekolektantów, Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Polecamy modliwom:

Rozalia Jębryszkówna, Trzebinia, Julia Konsek, Lipiny Śl., Paweł Wloczèk, Lipiny Sl., Wieczorek Edmund, Rodzianków, P. Neumann, Poznań, Wiercimok Jan, Siemianowice.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Co czytać?

Ks. Dr. A. Jankowski, Włocławek. TYTUŁ I NAZWA „KSIĄDZ" Nowym przyczynkiem ze strony katolickiej do dyskusji na temat tytułu „ksiądz", który za wszelką cenę chcą obecnie używać i protestanci, jest praca ks. dr. A. Jankowskiego pt.: „Jeszcze o tytule i nazwie „ksiądz". Autor, uzupełniając poprzednio opublikowane studium, przeprowadza polemikę z tezami prof. Ułaszyna, który wystąpił w obronie uroszczeń protestanckich. Wyczerpująca, na bogatym materiale dokumentowym oparta, praca ks. Jankowskiego niewątpliwie zainteresuje szerokie koła czytelników.